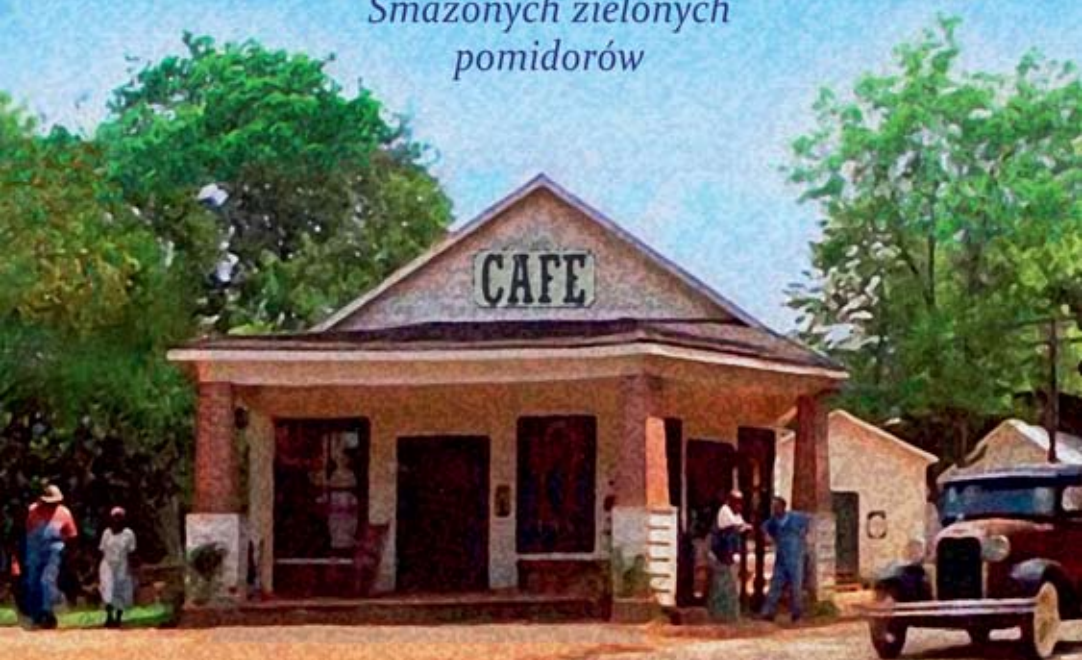


FANNIE FLAGG

Powrót do Whistle Stop

Kontynuacja kultowych
*Smażonych zielonych
pomidorów*



FANNIE FLAGG

Powrót do Whistle Stop

Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO
PRZEŁOŻYŁA

Aldona Możdżyńska

Wydawnictwo Literackie

Tytuł oryginału: *The Wonder Boy of Whistle Stop*

Copyright © 2020 by Willina Lane Productions, Inc.

© Copyright for the Polish translation by Aldona Możdżyńska

© Copyright for this edition by Wydawnictwo Literackie, 2021

Wydanie pierwsze

Dla Coleen

Prolog



DWORZEC KOLEJOWY
BIRMINGHAM, ALABAMA
29 listopada 1938, 8:10

Był chłodny listopadowy poranek. Przez szklany dach ogromnego dworca do środka wpadały jasne promienie słońca. Pasażerowie i bagażowi ze stertami walizek na wózkach jak mrówki uwijali się po białych, marmurowych posadzkach. Cała hala dworcowa rozbrzmiewała dźwiękami wesołych pogawędek i odgłosów przyjeżdżających i odjeżdżających pociągów.

Na peronie siódmym na pasażerów z Birmingham czekał długi, srebrny pociąg z Nowego Orleanu, Półksiężyc. Pan Arthur J. Hornbeck i jego żona, którzy wybierali się do Nowego Jorku na coroczne zakupy przed Bożym Narodzeniem, szybko wsiedli do wagonu.

Pani Hornbeck niosąca sześć wielkich, okrągłych pudeł na kapelusze, po trzy w każdej ręce, żwawo maszerowała przejściem między rzędami, po drodze trącając nimi po głowach kilku drzemiących pasażerów. Pan Hornbeck, z gazetą pod pachą, szedł pięć kroków za nią.

Jakieś dwanaście i pół minuty później, kiedy już wszystkie pudła znalazły się na półkach, a futro zostało starannie powieszona w szafce, pani Hornbeck mogła wreszcie usiąść, odpocząć i cieszyć się podróżą. Wyrzała przez okno, akurat gdy zbliżali się do przejazdu kolejowego w Whistle Stop

w Alabamie. Tuż przed nim nagle zauważyła jasnowłosego chłopczyka w wypłowiałym drelichu, który stał przy torach i z uśmiechem machał do pasażerów przejeżdżającego pociągu. Pani Hornbeck miała synka mniej więcej w tym wieku, więc również uśmiechnęła się i mu odmachała. Kiedy to zauważył, zaczął biec przy jej oknie, machając tak energicznie i długo, jak tylko mógł. Patrzyła za nim, a chłopiec i piesek biegnący razem z nim robili się coraz mniejsi i mniejsi, aż w końcu całkiem zniknęli jej z oczu.

Po dłuższej chwili pani Hornbeck z zatroskaną miną odwróciła się do męża i powiedziała:

— Arthurze, wydaje mi się, że ten chłopiec nie miał jednej ręki.

— Co ty powiesz? — mruknął pan Hornbeck, nawet nie podnosząc wzroku znad gazety.

Pani Hornbeck westchnęła, usiadła prosto i zaczęła przebierać w palcach perełki naszyjnika złożonego z trzech sznurów, po chwili dodała:

— Jakie to przykre. Miał co najwyżej siedem, osiem lat i był uroczy. Szkoda, że go nie widziałeś. Taki wesoły, roześmiany... Biedactwo. Mój kuzyn Charles nie ma małego palca, ale cała ręka? Ciekawe, co też mogło mu się stać.

Mąż zerknął na nią.

— Co mówiłaś?

— Powiedziałam, że ciekawe, w jaki sposób ten chłopczyk stracił rękę. Co mogło się wydarzyć?

— No cóż... widocznie coś mu się stało — odparł pan Hornbeck, mistrz wygłaszania oczywistości.

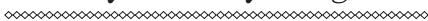
Pani Hornbeck widziała tego chłopca zaledwie kilka sekund, ale potem co roku, kiedy mijali przejazd w Whistle

Stop, wychylała się i wyglądała przez okno z nadzieją, że znowu go ujrzy. I za każdym razem odwracała się do męża ze słowami:

— Arthurze, ciekawe, co wyrosło z tego uroczonego blondynka z jedną ręką.

— Kto wie? — stale powtarzał pan Hornbeck.

Szeryf Grady Kilgore



WHISTLE STOP, ALABAMA

24 stycznia 1991

Grady Kilgore, potężny jak niedźwiedź siedemdziesięcioletni mężczyzna z beczkowatą klatką piersiową, był szeryfem w Whistle Stop w Alabamie od 1958 roku, kiedy to razem ze swoją żoną Gladys przeprowadził się do Tennessee. Tego dnia przyjechał ze swoim wnukiem z Nashville. Zatrzymał się za przejazdem kolejowym i popatrzył na drugą stronę ulicy, gdzie swego czasu stała kawiarnia. Pnącza kudzu oplotły i zasłoniły wszystkie budynki w tym kwartale. Zastanawiał się, jak wytłumaczyć wnukowi, co kiedyś się tutaj znajdowało.

Wskazał na jeden z budynków i powiedział:

— To stara poczta, którą prowadziła Dot Weems, a tam jest kawiarnia, tuż obok salonu piękności Opal Butts, do którego twoja babcia chodziła co sobota rano. — Grady rozglądał się z nostalgią po tym miejscu, które tak bardzo zmieniło się od jego ostatniej wizyty.

Stara, dwupasmowa droga z Birmingham do Whistle Stop zniknęła, pojawiła się natomiast nowoczesna, sześciopasmowa autostrada międzystanowa, a większa część miasteczka przemieniła się w wysypisko śmieci. Przy torach stały porzucone stare, zardzewiałe samochody osobowe i furgonetki, które powoli się rozpadały. Wszędzie leża-

ły puszki po piwie i butelki po whiskey. Grady zauważył też smutny znak czasów: mnóstwo walających się igieł i strzykawek, których kiedyś by tam nie uświadczył.

Zbór baptystów, w którym niegdyś co niedziela kazania głosił wielebny Scroggins, teraz wyglądał jak waląca się rudera. Witraże były powybijane, a drewniane ławy prawdopodobnie sprzedano. Z miasteczka zostało tylko kilka budynków użyteczności publicznej i dom Threadgoode'ów, a i ten już chylił się ku ziemi. Wszystko inne zniszczyli wandalę. Grady odwrócił się do wnuka i pokręcił głową.

— Niedobrze mi się robi, kiedy pomyślę, jak to miejsce wyglądało dawniej i jak wygląda teraz. Nigdy nie było bogate, ale zawsze panował tu porządek. Teraz wszędzie leżą śmieci. Stary dom Threadgoode'ów jest cały pomazany graffiti, wszystkie szyby potłuczone. Nigdy byś się nie domyślił, że kiedyś to był najładniejszy dom w całym miasteczku. Jak słowo daję, ciągle nie mogę zrozumieć, dlaczego Whistle Stop tak podupało. Słyszałem nawet, że sprzedano cały ten teren, mają zburzyć budynki i postawić fabrykę opon. — Grady znowu spojrzął na drugą stronę ulicy i westchnął. — Nie mam pojęcia, jak można było tak zmarnować tę kawiarnię. Tak się nie godzi. Chodziło się tam, żeby coś przekąsić, jak do starego przyjaciela. Prowadziły ją dwie wspaniałe dziewczyny, Idgie Threadgoode i Ruth Jamison. Na pewno byś je polubił. Wszyscy się u nich stołowali, pracownicy kolei i ich rodziny. Co roku w Boże Narodzenie dziewczęta i ich kucharka, Sipsej, robiły wielką wyżerkę i z całego miasta schodzili się ludzie, żeby sobie pojeść, otworzyć prezenty i pośpiewać kolędy. — Niespodziewanie z piersi Grady'ego wyrwał się cichy szloch. Szeryf szybko odwrócił

głowę, wyjął chusteczkę, wydmuchał nos i przepaszająco spojrzął na wnuka. — Przepraszam. Mój Boże. Nie powinienem rozmyślać o dawnych czasach... ale spędziliśmy w tej kawiarni tyle cudownych chwil. Wychował się w niej Buddy, syn Ruth. Biedactwo. Kiedy był niewiele starszy od ciebie, stracił rękę. — Grady starannie złożył chusteczkę i schował ją z powrotem do kieszeni, następnie dodał: — Parę lat temu w Boże Narodzenie przyjechaliśmy z twoją babcią do Birmingham, żeby odwiedzić Opal Butts. Wyobraź sobie, że gdy przygotowywały kolację, wymknąłem się i przyjechałem tutaj. Stałem sobie dokładnie w tym samym miejscu co teraz, aż tu nagle, najpierw niezbyt wyraźnie, usłyszałem dźwięki pianina i śmiech, i to wszystko dochodziło stamtąd, z budynku, w którym kiedyś była kawiarnia. Nikogo nie zobaczyłem, ale mógłbym przysiąc, że to słyszałem. Jak myślisz, co to mogło być?

Jego wnuczek roztarł ręce i odparł:

— Nie wiem, dziadku. Możemy już iść? Zaczynam marznąć.

Dot Weems



WHISTLE STOP, ALABAMA

1935

Dot Weems była przyjazną, drobną kobietką, która wręcz uwielbiała pogaduszki. We wczesnej młodości, zainspirowana swoją idolką, Edną Ferber, marzyła o karierze literackiej. Kiedy jednak skończyła siedemnaście lat, zakochała się w Wilburze Weemsie, swoim „księciu z bajki”, i wyszła za niego za mąż.

Później często żartowała, że co prawda nie została słynną powieściopisarką, ale jednak była „kobietą pióra”. Poza tym, że od szesnastu lat samodzielnie prowadziła pocztę w Whistle Stop, wydawała również tygodnik, w którym zdawała relacje ze wszystkich bieżących wydarzeń z życia miasta. Jego nagłówek brzmiał:

„DOT WEEMS INFORMUJE”

„Zero plotek, same fakty!”

Dot właśnie rozesała bieżący numer, w którym tego ranka wszyscy mieszkańcy miasteczka mogli przeczytać:

ZŁODZIEJ INDYKÓW

Witajcie, ludziska! Mam nadzieję, że miło spędziliście Święto Dziękczynienia. Na pewno zadowolony był stary pies myśliwski Wilbura, Cooter. Tak, to jego widzieliście tego dnia, kiedy biegł przez miasto z moim świeżo upieczonym indykiem w pysku. Gdy dosłownie na chwilę odwróciłam się, porwał go ze stołu i zwiął, rozsypując nadzienie po podłodze salonu. Jak słowo daję! Mężczyźni i ich psy! Całe szczęście, że moja sąsiadka, Ninny Threadgoode, ulitowała się nad nami i zaprosiła nas na obiad, bo inaczej Wilbur i ja musielibyśmy obyc się w to święto bez indyka! Pyszny był nie tylko jej indyk. Ogromnie smakowała nam też zapiekanka ze słodkich ziemniaków autorstwa Sipsey, którą Idgie przysłała z kawiarni. Jak więc ujął to pan Szekspir: „Wszystko dobre, co się dobrze kończy”. Mniam, mniam.

Przejdźmy jednak do poważnych wiadomości: okazuje się, że w naszym starym, dobrym Whistle Stop można się natknąć na rzadkie znalezisko archeologiczne! Gdzie? Otóż zdaniem Idgie Threadgoode na podwórku za domem! Idgie opowiedziała mi, że razem z małym Buddym wykopywała tam dżdżownicę na przynętę dla ryb, kiedy nagle natknęła się (trzymajcie się krzeseł!) na ząb dinozaura sprzed pięciu milionów lat! Idgie wystawiła go na kontuarze w kawiarni, więc zajrzyjcie tam, jeżeli macie ochotę go obejrzeć.

Dobre wieści z salonu piękności: z radością informuję, że Opal Butts wreszcie odebrała z naprawy suszarkę do włosów, więc jeżeli w zeszłym tygodniu

odeszliście z kwitkiem, Opal zostanie po godzinach, żeby Was przyjąć. Na pewno ucieszą się z tego panie, które w sobotę wieczorem wybierają się na kolację do Elks Club. Ja też tam idę.

Dalszy ciąg dobrych wiadomości: szeryf Grady powiedział, że — nie licząc paru drobnych zająć związanych z nadużyciem Old Man Whiskey przez kilku naszych mieszkańców — kolejny rok upłynął nam bez przestępstw. Dziękujemy, Grady.

SZCZERZE WAM ODDANY SKRYBA,
DOT WEEMS

PS Nie zapomnijcie przypomnieć swoim dzieciom o listach do Świętego Mikołaja. Wy tłumaczcie im, że z bieguna północnego do Whistle Stop jest kawał drogi, więc potrzebuje on dużo czasu, żeby zdążyć przygotować i przywieźć wszystkie zabawki.

Wieczorem Wilbur Weems, wysoki, chudy mężczyzna, wrócił do domu na kolację roześmiany.

— Dot, dzięki tobie dzisiaj całe miasto przyszło do kawiarni, żeby obejrzeć ten głupi żab dinozaura.

Dot postawiła obok jego talerza miseczkę z tłuczonymi ziemniakami.

— Wiem. Też tam byłam. Jak myślisz, jest prawdziwy? Wilbur usiadł i upił łyk mrożonej herbaty.

— Wątpię. Już ja ją znam. Idgie uwielbia takie żarty. Pamiętasz tę skamieniałą żabę z dwiema głowami, którą w zeszłym roku trzymała w słoiku? Potem się dowiedziałem, że była z gumy.

— Niemożliwe. Poważnie?

— Jak najbardziej. Powiedziała mi, że kupiła ją w Birmingham w sklepie dla magików.

— O rety. — Dot usiadła i podsunęła mu chleb kukurydziany. — Co ta dziewczyna jeszcze wymyśli?

— Kto wie? W każdym razie na pewno coś zabawnego.

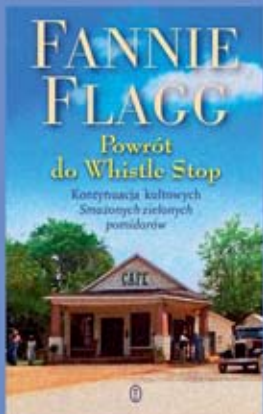
Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki

© Suze Lanier



FANNIE FLAGG – amerykańska pisarka i aktorka, autorka poczytnych powieści obyczajowych. Jej scenariusz do filmu *Smażone zielone pomidory* (1991) był nominowany do Oscara oraz zdobył prestiżową nagrodę USC Scriptor Award. Fannie dzieli swoje życie między Kalifornię a Alabamę. Kocha wszystkie zwierzęta, a zwłaszcza ludzi.

Książki
Fannie Flagg
w Wydawnictwie
Literackim

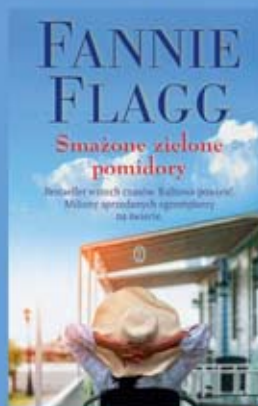


**PEŁNA SERDECZNOŚCI HISTORIA O ROZSTANIACH
I POWROTACH, W NIEPODRABIALNYM STYLU
AMERYKAŃSKIEJ MISTRZYNI POWIEŚCI OBYCZAJOWYCH.**

BESTSELLER „NEW YORK TIMESA”.

Jak dobrze wrócić w swoje strony i wyściskać starych znajomych! Otóż i oni: Idgie, Julian i jego żona, Opal; kucharka Sipsey; Duży George; szeryf Grady Kilgore; ich dzieci i wnuki. Po tym, jak kawiarnia serwująca najlepsze smażone zielone pomidory w całej Alabamie zamknęła podwoje, a stacja kolejowa przestała działać, miasteczko Whistle Stop opustoszało. Dzięki świętecznym listom Dot Weems – „zero plotek, same fakty!” – wszyscy byli jednak świetnie poinformowani i sąsiedzka więź przetrwała.

Po latach emerytowany weterynarz Bud Threadgoode odwiedza miejsce, w którym on i jego matka Ruth Jamison byli tak szczęśliwi. Zaginięcie starszego pana uruchamia lawinę nieprzewidzianych zdarzeń. Do akcji wkracza właścicielka różowego cadillaca Evelyn Couch, na jaw wychodzą hazardowe grzeszki Idgie, a dla córki Buda zaczyna się nowe życie właśnie wtedy, gdy myślała, że wszystko jest już za nią.



Równoległe w sprzedaży reedycja
Smażonych zielonych pomidorów.

Ta historia czeka, by odczytać ją
na nowo.

ISBN 978-83-08-07413-8



9 788308 074138

cena 39,90 zł

Książka dostępna także jako e-book



WYDAWNICTWO LITERACKIE
www.wydawnictwoliterackie.pl